

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 35-36 (329-330)

NIEDZIELA 29 SIERPANIA i 5 WRZEŚNIA

ROK VII



Granica na Odrze i Nysie — wyrazem sprawiedliwości dziejowej

Wychodźstwo we Francji do dnia dzisiejszego wspomina ojcowską wizytę ośrodków polskich wrocławskiego Arcybiskupa, ks. Bolesława Kominka sprzed dwóch lat. Jego szczery patriotyzm i bezkompromisowość, jego entuzjazm dla dokonania polskiego ludu na ziemiach Odzyskanych, zjednały mu wówczas serca Polaków z Francji. Od tej chwili wychodźstwo we Francji z dużym zainteresowaniem śledzi wszystkie wypowiedzi ks. Arcybiskupa Kominka.

Z okazji 20-tej rocznicy zakończenia działań wojennych i przejęcia przez Polskę dawnych Zachodnich ziem piastowskich, Arcybiskup wydał historyczny list pasterski, w którym m.in. omawia cierpienia i prześladowania narodu polskiego oraz ogromniszczeń w okresie wojny, a później pisze:

„Ale nie niszczał duch narodu. I ten duch sprawił to, że okaleczony, poraniony i zgłodniały naród wkrótce stał się zdolny do nowych zrywów — do odbudowy okrutnie rozwalonego ojczyznowego domu . . .”

W dalszym ciągu list pasterski podkreśla, że powrót na ziemie zachodnie był wyrazem sprawiedliwości dziejowej i obrazuje wielkie zniszczenia, jakie trzeba było zacząć odbudowywać.

„Polscy kapłani znaleźli się również w pierwszych szeregach budowniczych zmartwychwstałej Ojczyzny. Przybyli oni z rzeszami ludu polskiego z terenów zabużańskich i z centralnej Polski.

Osiadali przy kościołach i zabierali się do organizowania nowych ośrodków parafialnych. Zadanie to nie było łatwe, ponieważ wielę kościołów, klasztorów i zabudowań sakralnych przedstawiało żalosny obraz zdewastowania i ruiny. Paczątkowo kapłani i organizacje parafialne stanowiły często jedyne ośrodki ładu i porządku . . .

„Episkopat Polski w konkretnych warunkach politycznych



Ks. Kardynał A. Hlond, Prymas Polski, o którym ks. Arcybiskup Kominek w swoim liście pasterskim pisze, że „z dalekosiężną myślą dziejową wypełnił swe historyczne zadanie, zakładając podwaliny nowej organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych”.

uczynił wszystko, ażeby zapewnić naszym nowym dzielnicom warunki rozwoju życia religijnego.

Sp. kardynał Hlond otrzymał od Papieża wielkie pełnomocnictwa do zorganizowania nowych centrów kościelnych — nowych jednostek diecezjalnych i mianowania nowej hierarchii. Wielki kapłan i patriota bez zwłoki i wahania z dalekosiężną myślą dziejową wypełnił to historyczne zadanie, zakładając podwaliny nowej organizacji kościelnej na tych terenach.

Ustanowienie hierarchii, stworzenie nowych placówek parafialnych, religijno-charytatywna działalność księży, w walnym stopniu przyczyniły się do stabilizacji życia religijnego na Ziemiach odzyskanych i zespolenia z całością państwa.

Wobec tamtego dobrego początku i dalszych nieustannych wysiłków Kościoła dzisiaj po 20 latach są sprawdzalne i widoczne. Ziemie Odzyskane obejmują 5 wielkich ordynariatów na prawach diecezji z piętnastoma biskupami. Gęstą, choć jeszcze niedostateczną sieć parafii i punktów katechetycznych obsługuje około 4 tysiące kapłanów. Kapłani starają się stosować najnowsze metody duszpasterskie i katechetyczne. Zorganizowanie od podstaw 5 Seminarium Duchownych wykazuje wysoki poziom naukowy...” Arcybiskup kończy: „W historyczną rocznicę zakończenia wojny przede wszystkim

kim Ciebie, Boże, chwalamy i Tobie pokorne dzięki składamy za to, żeś uwolnił nas od grozy bomb i obozów śmierci, żeś Ojczyznę naszą podniósł z gruzów, żeś pozwolił nam dochować wiary Tobie i Najświętszej Matce, Królowej Polski, żeś pozwolił utrzymać nierozzerwalną więź ze Stolicą Apostolską, żeś pozwolił nam żyć i dla dobra społecznego pracować na ziemiach naszych praojców . . .”

Nie tylko pracą żyje człowiek...

Często się mówi, że człowiek jest stworzony do pracy jak ptak do latania. Jest prawdą, że praca jest jedną z ważnych czynności człowieka. Jednak, nie jest ona ani najważniejszą, ani istotną czynnością, ani też nie jest celem człowieka.

W poprzednich pogadankach mówiłem, że już od początków istnienia człowieka Bóg przewidział dla niego również chwile wolne od pracy. W Starym Testamencie Bóg nawet ogłosił nakaz całodziennej przerwy w pracy raz na tydzień i tygodniowych wakacji kilka razy w roku. To co Stary Testament mówi o tygodniowych i dorocznych przerwach w pracy — również i nas dotyczy. Bóg bowiem nie tylko chce aby człowiek pracował, ale również — aby od czasu do czasu miał dni wolne od pracy.

Najpierw dlatego — aby wypoczął. Sami najlepiej wicie jak bardzo jesteście spragnieni wypoczynku gdy po całodziennej pracy umęczeni wracacie do domu. To też po chwilach pracy powinny następować odpowiednie przerwy — aby i pod tym względem życie ludzkie było zrównoważone. Jak dzień i noc po sobie następują — tak chwile wolne od pracy mają następować po godzinach trudu. Każdy tydzień ma się kończyć conajmniej jednym dniem wolnym od pracy, a każdy rok pracy odpowiednimi wakacjami.

Jednak celem wakacji i dni wolnych od pracy jest nie tylko wypoczynek. Taki wypoczynek dajemy również zwierzętom. Sens ludzkich wakacji jest daleko głębszy. Przez grzech praca człowieka stała się trudem i nieraz jak gniojące jarzmo ciąży na człowieku, — jak nieustanny przymus który czasem nawet bunt budzi w człowieku. Człowiek bowiem jako dziecko Boże jest powołany do wolności. Dlatego chwile wolne od pracy mają mu przypominać tę wolność do której Bóg powołuje człowieka, mają przypominać człowiekowi, że praca dopiero przez grzech stała się trudem i ciężarem. Dlatego droga do prawdziwego wyzwolenia i wolności wiedzie przez wyzwolenie człowieka od grzechu.

Mówiąc o stworzeniu świata, Pismo św. w obrazowy sposób mówi, że po 6 dniach stwarzania, Bóg spoczął i podziwiał dzieło swoje. W chwilach wolnych od pracy człowiek ma się łączyć z Bogiem również podziwiając Boże dzieło oraz dzieło własnych rąk jego. Ile to razy patrzyłem jak w niedzielę, po południu gospodarze z całą rodziną wychodzili w pole. Nie po to aby pracować — ale by oglądać i podziwiać dzieło swoje, aby popatrzeć na łany zboża, na zwierzęta pasące się w polu. Czy już obserwowaliście ten gest rolnika, który przed żniwami idzie między łany i ręką ktoś głaszcze? Czy obserwowaliście

górnika, który po całodziennej pracy w kopalni siada przed domem i podziwia ogródek swój? Czy podpatrywaliście gest robotnika, który zmontował maszynę i ręką ją głaszcze — jak rolnik konia swego? Ja — nieraz podpatrywałem te gesty i widziałem w nich człowieka, który z Bogiem się łączył podziwiając dzieło rąk swoich. Wtedy — w człowieku Bożego współpracownika widywałem.

Czy obserwowaliście te tłumy turystów, którzy podczas wakacji zwiedzają wszystkie kraje, — którzy patrzą i podziwiają? Może i wy jeszcze w tym roku wybieracie się gdzie na jakąś wycieczkę. Szeroko otwórzcie oczy — a cały świat będzie do was mówić o Bogu który go stworzył i o człowieku, którego Bóg na to postanowił aby dalej upiększał i doskonalił świat.

Gdy tak będziecie spędzali dni wolne od pracy, wakacje wasze nabiorą nowego sensu i znaczenia. W te dni cały świat będzie wam mówił o tym porządku jaki Bóg ustanowił, — będzie was uczył, że całość szczęścia waszego tylko wtedy odnajdziecie — gdy tego Bożego porządku na każdym kroku będziecie przestrzegali. Gdy dla tego porządku będziecie pracowali

nie tylko siłą mięśni ale również rozumem, żądnym z sumieniem i sercem.

Bóg nie tylko jest dobry i mądry. On również jest największym artystą. Stwarzając człowieka na swoje podobieństwo włożył w niego również ukochanie piękna. Dni wolne od pracy mają pozwolić człowiekowi na skierowanie duszy ku temu wszystkiemu co piękne — bo prawdziwe piękno od Boga pochodzi i do Boga prowadzi.

Szczytem wszystkiego piękna i dobra — jest miłość — bo Bóg jest miłością. A człowiek Bogu podobny — nie może żyć bez miłości. Dlatego Bóg dał mu rodzinę i przyjaciół. Dał mu chwile wolne od pracy, aby więcej niż w inne dni mógł zaspokoić potrzeby serca na łonie rodziny. A wspólnie z rodziną ma szerzej otwierać oczy i serca, — poznawać braci swoich, utrzymywać przyjacielskie kontakty, patrzeć w serca innych i swoje im otwierając zamieniając cały świat w jedną kochającą się rodzinę, Bożą rodzinę.

Dni wolne od pracy mają więc być również dniami ożywionej i pogłębionej miłości. Nie! Nie tej o której w kinie mowa — ale tej, która z Boga bierze początek, która przez Boga uświęcona i do Boga wiedzie w gronie rodziny, przyjaciół i narodów. Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Ewangelia

NA 12 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

29 sierpnia

(według św. Łukasza, 10, 23-37)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli”.

A oto pewien biegły w Zakonie powstał doświadczać go i rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, abym osiągnął życie wieczne? A on rzekł do niego: W Prawie co napisano? Jako czytasz? A on odpowiadając rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim, Jezus zaś podejmując pytanie rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrzawszy go minął. Także i lewita będąc blisko miejsca i widząc go minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą przechodził obok niego i ujrzawszy go, uzalił się nad nim. I przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiązał do gospody, i pielegnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary i wręczył je właścicielowi gospody mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje ci się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyn i ty podobnie.



Rodzice cieszą się, kiedy ich dziecko dużo i chętnie czyta. To niewątpliwie pozytywne zjawisko, ma jednak przysłowiowe dwie strony medalu. Ważna jest nie tylko ilość, ale i jakość przeczytanych książek.



CO CZYTA MOJE DZIECKO?

terwencji. Należy pamiętać, że czytanie powinno być jednym, a nie jedynym ze sposobów w jaki dziecko spędza wolny czas.

Nawet na podstawie powierzchownych obserwacji można stwierdzić, że choć w ogólnym zarysie gusty małych czytelników pokrywają się, każde niemal dziecko ma swojego ulubionego autora, czy typ książek.

Dlatego trzeba dziecko uczyć czytać. Nie chodzi tu oczywiście o znajomość liter, ale o rozumne korzystanie z książki. W tym celu trzeba z dzieckiem rozmawiać o przeczytanej książce, zwracać uwagę na zawartą w niej treść moralną, etyczną, a także na walory artystyczne.

Pomocą w urabianiu przyszłego czytelnika jest również wspólne, głośne czytanie. Dziecko chętnie słucha nawet taką książkę którą poprzednio odrzuciło jako za trudną, czy mało interesującą. Magia słowa sprawia cuda! Szczególnie dotyczy to pozycji klasyki dziecięcej, gdyż tak ich język, styl jak i klimat są często zbyt odległe i przez to trudne dla współczesnego, małego czytelnika.

Czego dziecko szuka w książce?

Przed wszystkim zaspokojenia głodu wiedzy i przygód, spełnienia, w pewnym sensie, marzeń o sławie i wielkich czynach, tego wszystkiego, co w życiu jest trudno dostępne, nieziszczalne.

Utożsamiając się z bohaterem, dziecko przeżywa jego przygody, zaspokaja ciekawość świata i potrzebę mocnych wrażeń, a także swoje tęsknoty i marzenia. Te bodźce czytelnicze są naturalne i zrozumiałe. Zdarza się jednak, szczególnie u dzieci nieśmiałych, o poczuciu małej wartości osobistej, że lektura staje się dla nich ucieczką od rzeczywistości. W świecie fikcji literackiej szukają rekompensaty za niepowodzenia i trudności, jakie napotykają w życiu, i z którymi nie umieją dać sobie rady. Taka sytuacja wymaga delikatnej i umiejętnej in-

terwencji. Należy pamiętać, że czytanie powinno być jednym, a nie jedynym ze sposobów w jaki dziecko spędza wolny czas. Nawet na podstawie powierzchownych obserwacji można stwierdzić, że choć w ogólnym zarysie gusty małych czytelników pokrywają się, każde niemal dziecko ma swojego ulubionego autora, czy typ książek. Nie będę tu rozpatrywać odmienności gustów chłopców i dziewczynek, gdyż jest to rzecz powszechnie znana i respektowana. Chciałabym natomiast wspomnieć o skrytalizowanych zainteresowaniach czytelnich, o tych dzieciach, które zdecydowanie wybierają jakiś rodzaj książek, popularno-naukowe, przyrodnicze, historyczne czy inne. Należy takie zamiłowania szanować i nie narzucać siłą innej lektury, a jedynie taktownie podsuwać książki z dziedzin, które mogą rozszerzyć zainteresowania dziecka. Wszelki przymus i narzucanie lektury może spowodować niechęć do czytania w ogóle.

W doborze lektury, oprócz zainteresowań dziecka, trzeba brać pod uwagę jego poziom umysłowy i wrażliwość. Niektóre dzieci nie znoszą książek smutnych. Tym przymiotnikiem określają nawet takie książki, które na ich rówieśnikach nie robią najmniejszego wrażenia. Takie „uczulenie” spotyka się nie tylko u maluchów, choć u nich zdarza się częściej, również i starsze dzieci potrafią bardzo głęboko przeżywać książkowe dramaty. Odbiór książki jest sprawą indywidualną. Jednym słowem nie dla każdego dziecka odpowiednie będą te same książki. Dotyczy to również pozycji, co do których nasuwają się wątpliwości, jaki będą miały wpływ na małego czytelnika. Otóż wpływ ten, będzie zależał przede wszystkim od gruntu na jaki trafi. Dziecko,

które ma w domu dobry przykład i mądrą opiekę wychowawczą jest bardziej odporne niż to, które jest ich pozbawione.

Znajomość ulubionych książek dziecka stanowi klucz nie tylko do poznania jego zainteresowań, ale również jego marzeń, trudności i kompleksów. Ponadto czytana przez dziecko książka może stać się doskonałym pretekstem do dyskusji na temat wielu zasadniczych problemów. Dobór odpowiedniej lektury ugruntowuje w dziecku zasady wpajane mu w domu, stanowi dodatkowy argument, że pewne wzory i normy wychowawcze nie są tylko „wymysłem” rodziców. Dlatego bardzo warto poświęcić trochę czasu na przeglądanie książek dziecięcych, aby wykorzystać zawarty w nich ładunek dydaktyczny i włączyć go do własnego systemu wychowawczego.

Podsumowując tych kilka uwag chciałyby podkreślić, że książka nadal odgrywa pierwszorzędną rolę w procesach wychowawczych, poznawczych i rozwojowych.

Elżbieta PRZEWOCKA

Cydzien Boży

NIEDZIELA — 29 SIERPNIA

Dwunasta po Zesłaniu Ducha Świętego
św. Sabiny - męczennicy.

PONIEDZIAŁEK — 30 SIERPNIA

św. Róży z Limy, dziewicy
św. Feliksa i Adaukta, męczenników

WTOREK — 31 SIERPNIA

św. Rajmunda Nonnata, wyznawcy

ŚRODA — 1 WRZEŚNIA

św. Idziego, opata;
Bł. Bronisławy, dziewicy

CZWARTEK — 2 WRZEŚNIA

św. Stefana, króla i wyznawcy

PIĄTEK — 3 WRZEŚNIA

św. Piusa X, papieża i wyznawcy

SOBOTA — 4 WRZEŚNIA

św. Rozalii, dziewicy

— 0 —

NIEDZIELA — 5 WRZEŚNIA

Trzynasta po Zesłaniu Ducha Świętego
św. Wawrzyńca, biskupa i wyznawcy

PONIEDZIAŁEK — 6 WRZEŚNIA

św. Reginy, dziewicy

WTOREK — 7 WRZEŚNIA

Bł. Melchiora Godzieckiego, męczennika

ŚRODA — 8 WRZEŚNIA

Narodzenie Najśw. Maryi Panny

CZWARTEK — 9 WRZEŚNIA

św. Gorgoniusza, męczennika

PIĄTEK — 10 WRZEŚNIA

św. Mikołaja z Tolentynu, wyznawcy

SOBOTA — 11 WRZEŚNIA

św. Prota i Jacka, męczenników

Ewangelia

NA 13 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

5 września

(według św. Łukasza 17, 11-19)

Onego czasu gdy Jezus zdążył do Jeruzalem przechodził środkiem Samarii i Galilei. A gdy wchodził do niektórej osady, zabiegło mu drogę dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka. I zawołali mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A ujrzawszy go rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, że byli oczyszczeni. A jeden z nich, skoro zobaczył, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim wielbiąc Boga i padł na oblicze do stóp jego, dziękując: a był to Samarytanin. A Jezus odpowiadając rzekł: Czyż nie dziesięciu było oczyszczonych? Gdzie jest dziesięciu? Nie znalazł się nikt, kto by wrócił i dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię.





UMARŁ KS. BISKUP WILCZYŃSKI

Ziemie Odzyskane są w żałobie. W Olsztynie zmarł bowiem w wieku 62 lat ks. Biskup Wilczyński, ordynariusz tamtejszej diecezji od roku 1956. Przed przeniesieniem do dawniejszych Prus Wschodnich zmarły dostojnik kościelny był sufraganiem w Lublinie.

WYJAZD PAPIEŻA DO NOWEGO JORKU UCHODZI ZA PEWNY

Prasa nowojorska podaje, że Ojciec św. przybędzie do siedziby Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku w miesiącu październiku. Rzecznik rządu amerykańskiego podaś nieoficjalnie do wiadomości, że „Papież chciałby się udać do Waszyngtonu w czasie swego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

KOŚCIÓŁ — JEDYNYM AUTORYTETEM W POLSCE

Kościół Katolicki w Polsce poza partią komunistyczną — jest jedynym prawdziwym i mocnym autorytetem w całej Europie Środkowej oraz Europie Wschodniej — który zachował się polityczną — choć rzadko z niej korzysta — tak pisze w Chicago Daily News dziennikarz Dawid Nichols, który poświęcił Polsce kilka artykułów po dłuższym tam pobycie.

Nichols pisze :

„Siła Kościoła w Polsce znajduje się na wsi, gdzie wiara jest ugruntowana w sposób mocny, prosty i konserwatywny. Nie spotyka się tam tego kościelnego rewizjonizmu, który zaznaczył się za Papieża Jana XXIII. Zdaniem Kardynała Wyszyńskiego ten konserwatyzm w Polsce jest największą gwarancją przetrwania Kościoła — choć niektórzy obawiają się, że Kościół na tym ucierpi. Jednak w „nowych zmianach” jakie wprowadza Kościół zagranicą — szczególnie gdy chodzi o wycofanie łaciny — Polska się nie spieszy”.

„Oficjalnie Kościół jest tolerowany, nie ma jawnych trudności uczęszczania do kościołów. Ale słyszałem cytat św. Augustyna, że niebezpieczne są nie przesładowania lecz przyjaźń z cesarzami. Cała atmosfera w Polsce, gdy chodzi o stosunek Kościoła i Państwa, przypomina raczej rozejm zbrojny, niż zawieszenie broni. Czynniki kościelne stwierdzają, że warunki układu z 1956 r. są przez rząd naruszane regularnie w ważnych sprawach”.

Nichols pisze dalej :

„Gomułka jest w Polsce człowiekiem coraz bardziej osamotnionym, słucha tylko kilku doradców i coraz bardziej ostry jest do wszelkiej opozycji. A to cechuje zawsze każ-

dego dyktatora zagrożonego upadkiem, czy obawiającego się upadku”.

„Jak wszędzie w strefie komunistycznej wczuwa się głęboką niechęć do ograniczeń oraz wyrzeczeń a równocześnie stała tęsknotą do kontaktu z Zachodem. Nie mniej Polacy rozumieją dobrze, że ich zagrożenie ze strony Niemiec nie daje im innego wyboru jak „trzymanie się” Rosji. Na długą metę prawdopodobnie decydującą rolę odegra inny czynnik. Jest nim przywiązanie Polaków do ziemi i narodu”.

KAROL MIARKA PISARZ I DZIAŁACZ

Karol Miarka urodzony 1824 r. w Pielgrzymowicach na Górnym Śląsku, był nauczycielem, pisarzem, wydawcą, a także działaczem politycznym i społecznym. Odegrał przełomową rolę w budzeniu świadomości narodowej ludu śląskiego przede wszystkim za pomocą literatury i teatru. Miarka pisał językiem ludowym prosto i zrozumiale. Prace jego, dostosowane do pojęć i upodobań ludności górnośląskiej, były przez nią lubiane i osiągały jak na owe czasy bardzo wysokie nakłady, np. „Wierna Róża” 20.000 egz. Ponadto Miarka zorganizował teatr amatorski, dla którego napisał również szereg utworów.

Z POLSKI

Największą jednak jego zasługą było utrzymanie dziennika „Katolik”, który w okresie Kultur-kampfu ukazywał się i docierał do najdalszych zakątków Śląska. W związku ze swą działalnością i redagowaniem „Katolika”, Miarka miał częste zatargi z władzami niemieckimi, które kończyły się rozprawami sądowymi. 14 kwietnia 1881 r. zapadł ostatni wyrok na Miarkę, który zmęczony wiekiem i ze zniszczonym zdrowiem chroni się poza granice Prus do Cieszyna, gdzie w następnym roku umiera.

ODSZEDŁ WYBITNY KAPŁAN

Zmarł w Holandii w wieku lat 79 Ojciec Leon Beaufort z zakonu Franciszkanów. Ojciec Beaufort, który od samego początku istnienia ONZ wchodził w skład oficjalnej delegacji holenderskiej do tego wielkiego organizmu międzynarodowego, był profesorem prawa międzynarodowego na uniwersytecie katolickim w Nimedzie i członkiem europejskiej Komisji od praw człowieka i obywatela.

TELEGRAMY

BOMBAJ. — Ostatnio zostały znalezione na uniwersytecie Osmania w Hajderabadzie w Indiach fragmenty manuskryptu hebrajskiego Starego Testamentu. Podczas wizyty złożonej temu uniwersytetowi pewien profesor hebrajski oraz jeden naukowiec niemiecki odkryli przypadkowo około 40 liści palmowych z tekstami hebrajskimi. Jak się wydaje, fragmenty te dotyczą rozdziału 37 „Genesis” pochodzą z roku 1500.

KOLONIA. — Ostatnio został powołany do życia na obszarze archidiecezji kolońskiej specjalny urząd z zadaniem zbierania materiałów i innego rodzaju prób świadczących o przesławianach Kościoła przez władze hitlerowskie, a zwłaszcza prasy katolickiej przed i podczas drugiej wojny światowej. Ośrodek ten został utworzony w celu udokumentowania bezpodstarwności oskarżeń wysuwanych coraz częściej pod adresem Kościoła, iż zajął on stanowisko pasywne w obliczu władz hitlerowskich.

BRUKSELA. — Przeszło 90 milionów franków belgijskich zostało zebranych podczas tegorocznej zbiórki pieniężnej we wszystkich diecezjach belgijskich przeprowadzonej w okresie Wielkiego Postu na rzecz potrzebujących braci całego świata. Suma ta oznacza wzrost o 20 procent w porównaniu z rokiem ubiegłym.

LA CORUNIA. — „Europejski zjazd kapłański zorganizowany staraniem „Hiszpańskiej Katolickiej Komisji od spraw emigracyjnych” odbył się w dniach od 20 lipca do 4 sierpnia w La Corunia, w Hiszpanii. Zjazdowi temu, zorganizowanemu w związku z Rokiem Jubileuszowym św. Jakuba Apostoła — przewodniczył kardynał Quiroga y Palacios, ks. arcybiskup Santiago del Compostella.

RZYM. — Znany psychiatra amerykański, dr Frank Ayd z Baltimore, będzie prowadził regularne kursa psychiatrii pastoralnej dla studentów Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego. Dr Ayd, który jest jednym z wybitnych przedstawicieli terapii lekarskich środków uspokajających, wykladał już w bieżącym roku akademickim na wyżej wymienionej uczelni choroby umysłowe. Jest on pierwszym laikiem który wyklada na Uniwersytecie Gregoriańskim.

Beata OBERTYŃSKA

NIEBIESKI RAPORT ZIĘBY WOJCIECHA

OPOWIADANIE Z CZASÓW OSTATNIEJ WOJNY

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 2)

Zięba zebrał całą odwagę, odruchowo obciągnął mundur, drżącą ręką przejechał po kieszeniach, czy guziki w porządku, przeżegnał się i wszedł.

Zaćmiło go z miejsca, od progu. Myślał, że osłepnie. Aż stracił dech...

Bóg Ojciec, w całej Swjej chwale siedział na wysokim tronie. Obok świetlistych stopni stali Aniołowie i Święci. Same najwyższe szarże. Anielskie pienia zgasyły. Anioł Stróż w ciszy przedstawiał Ziębę do raportu. Zięba, jak we śnie podszedł parę kroków, chciał zaszalutować, ale nie zdążył. Upadł na kolana.

— Panie Boże Wszchemogący, w Trójcy św. Jedyny, starszy strzelec Zięba Wojciech melduje swoje... uklęknięcie... — wyrzucił jednym tchem.

Po aniołach i Świętych przeszedł lekki szmer. Zglądnęli się po sobie. Ziębie wydało się nawet, że co niektórzy się uśmiechnęli. Speszył się jeszcze bardziej. Jeśli teraz, nie namyślając się dłużej, nie powie z czym przyszedł — to przepadło! Nie wyrzucił już potem słowa.

— Panie Boże szchemogący, ja względem Polski! To już nie do wytrzymania co się z nią wyprawia! Wszystko dobrze, ale co za dużo, to i niezdrowo! Już, chwalić Boga, czwarty rok — a końca temu nie widać. Raz ten, raz tamten, a jeden gorszy od drugiego... Melduję pokornie Panie Boże Wszchemogący, że przyszedłem prosić, żeby się to prędzej odmieniło, bo jak dłużej potrwa, to nie tak ludzie, ale trawa tam wyginie...

Urwał spocony, bez tchu... Ręce tylko złożył mocno, tak mocno, jak prosił i tak mocno, jak się bał. Bo co tu gadać! Majestat to Majestat...

Zobaczył, że jeden z Aniołów — ten najświetlistszy — cały w srebrnej zbroi i z mieczem u boku, wstąpiwszy z czią na stopnie Bożego Tronu, ukląkł i jał coś cicho Bogu Ojcu przedkładać. Taki tu widać był przepis.

— Nikt, tylko szef sztabu... — przemknęło Ziębie przez głowę, — albo i sam Naczelny Wódz niebieskich Sił Zbrojnych, — bo gwiazd na nim było więcej, niż na wszystkich razem wziętych generałach na ziemi. — Taki młody, a już się takiego stopnia dosłużył... pomyślał jeszcze.

Zaś Michał Archanioł, zstąpiwszy ze stopni Bożego Tronu, spojrział w oczy Ziębie nie wrogo, lecz surowo.

— Dlaczego starszy strzelec Zięba Wojciech ominął drogę służbową? — rzekł.

Zięba struchlał.

— Czy starszy strzelec Zięba Wojciech nie wie, że wszystkie próśby iść mają służbowo — przez Maryję?

— Melduję pokornie, panie generale... — bąknął Zięba — melduję pokornie, że myślałem...

— Złe myślał starszy strzelec! Proszę wnieść podanie przez najmiłociwszą Kancelarię Jej Wstawiennictwa. Dopiero wtedy prosba wasza może być rozpatrywana... — A że mu się widocznie żal zrobiło biedaka, który aż pobladł ze wzruszenia, dorzucił łagodniej: — To tylko mogę powiedzieć, starszemu strzelcowi Ziębie, że Jej prośbom Bóg nie odmawia nigdy. Możecie się odmeldować.

**

— Nie martw się... — szepnął mu Anioł Stróż, kiedy schodzili po srebrnych schodach w dół i kiedy anielskie pienia znów napęliły powietrze. — Archanioł Michał tylko wtedy taki groźny, gdy chodzi o dyscyplinę w Niebie. Co do tego, to już strasznie urzędowy... Ale jak przyjdzie podanie twoje poprzeć, to będzie pierwszy. Zobaczysz! Byle przepisowo!

— A kiedy będzie można do tej najmiłociwszej Kancelarii z podaniem? Teraz noc... Matka Boska pewnie śpi...

Anioł się uśmiechnął.

— Nie bój się! Nie śpi Ona nigdy. Ani na chwilę ocz najświętszych nie tuli, teraz zwłaszcza, gdy wojna. Doba Jej zawsze za krótka na to wszystko, co by zdziałać chciała. Chodź... Tędy...

I poprowadził go nie do żadnego złotego gmachu i nie przez żadne złote schody, tylko w duży, zielony, pachnący kwiatami ogród.

...Dniało. Niebo zaczynało lekko różowieć na wschodzie. Ptaki niebieskie powierkiwały w gniazdach i gwiazdy błędy. Idący przed Ziębą Anioł zwolnił kroku i szedł teraz na palcach.

— Stąpaj cicho, żeby ich nie spłoszył... — rzekł. — Mało która dusza widziała to, co ty zobaczysz...

Na rozległej, bujną trawą zarosłej łące, siedziała Najświętsza Panna. Dwanaście gwiazd migotało Jej wiankiem wokół głowy. Korony o tak wczesnej porze nie nosiła nigdy. Lekka Jej szata wiała się na powietrzu, jak rozwlekana rannym powiewem mgła. A taka świętość, taka czystość, taka słodycz biła od Niej, że starszy strzelec Zięba uczył nagle, że nie postąpi już kroku dalej. Kolana same ugięły się pod nim. Ukląkł. Anioł wcale się nie zdziwił.

— Widzisz te białe obłoczki, te białe kłębuszki mgły wokół Niej? — zapytał go tylko szepem. — To wszystko dusze waszych polskich dzieci, które zabita wojna. Codziennie rano Królowa nasza przychodzi tu do nich na „dzień-dobry”: Patrz, jak się do Niej garną ufnie i śmiało! Patrz, jak im Jej miłość nagrodzić pragnie krzywdę i niewinną mękę krótkiego żywota na ziemi! Patrz, jakie są szczęśliwe!

(Ciąg dalszy nastąpi)



Jeden z charakterystycznych obrazków naszego życia emigracyjnego w przededniu Tysiąclecia Chrztu Polski: Obraz Matki Boskiej z Jasnej Góry odwiedza Polaków we Francji. — Na zdjęciu procesja z obrazem Jasnogórskiej Pani na ulicach w Lens.

ŁUDZIE SĄ TAGY

KOLEKCJONER BUTÓW. — 99 par butów znosił od urodzenia student Revis Dexter Tyler z Midland w Texasie i wszystkie je do tej pory zachował.

NA WŁASCIWE MIEJSCE. — Niecodzienna katastrofa wydarzyła się niedawno w USA. Samolot przelatujący nad miastem Denver uległ uszkodzeniu i pilot ratował się, skacząc na spadochronie. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności lądował wprost na dachu szpitala. Jedno koło samolotu potoczyło się po jezdni i zatrzymało się przed warsztatem wulkanizacyjnym, natomiast zbiornik z paliwem spadł tuż obok budynku straży pożarnej.

ŚWIETNY PRACOWNIK. — Gazownia we Frankfurcie nad Odrą ma na swoim etacie szczególnie wrażliwego na zapach gazu... psa. Do jego obowiązków należy dokonywanie codziennie inspekcji siedmiokilometrowego odcinka gazociągu, który pies dokładnie obwąchuje. Jeżeli stwierdzi, że gaz się ulatnia, kładzie się na ziemi i głośnym szczekaniem przywołuje brygady awaryjne. W ten sposób udało się usunąć 14 uszkodzeń gazociągu.

SILA PRYZYWCZAJENIA. — Na drodze do Narbonne w okolicach miasta Lezignan, można spotkać rano 87-letniego kolarza, który w 1899 roku kupił „velocyped” i od tego czasu codziennie rano przejeżdża 30 km.

ZÓŁW-KOLOS. — W Zatoce Toowoona w okolicach Sydney, rybak Red Dennis złowił w sieci żółwia-olbrzymia, który ważył tonę. Rybak chciał sprzedać żółwia. Niestety nie znalazł się nabywca, gdyż żółw był zbyt wielki. Żółw został wypuszczony do morza. Przy tej okazji rybak odbył na jego skorupie przejażdżkę po morzu.

NIE SPALI I NIE JEDLI. — W Wellingtonie (Nowa Zelandia) dwóch pingpongistów ustanowiło jeden z najbardziej bezsensownych rekordów świata: grali oni w ping-ponga przez 33 godziny i 32 minuty bez przerwy. W kilka dni później w Aucklande rekord ten został pobity: grano tam 34 godziny i 39 minut.

DO KINA W SAMOCHODZIE... — Na wzór Stanów Zjednoczonych również w Europie zachodniej powstają kina, w których ogląda się filmy, nie wychodząc z samochodu. Istnieją one już w Madrycie, Rzymie, Frankfurcie nad Menem. Czwarte kino samochodowe otwarto niedawno w Berlinie zachodnim. Mieści ono jednocześnie 800 aut. Ekran-gigant posiada rozmiary 24 na 21 metrów.

Drugi rok Pontyfikatu Papieża Pawła VI dobiegł już swego końca. Krótkim jest okres chronologiczny 24 miesięcy miłościwie nam panującego Pawła VI, lecz za to nadzwyczaj bogatym w różne wydarzenia, których jednym z głównych protagonistów w dwuletniej najnowszej historii Kościoła był i jest były ks. arcybiskup Mediolanu, Jan Montini. Rok ubiegły był świadkiem obecności Papieża w Orwieto, w Bombaju, w Monte Cassino oraz w Pizie.

Był to rok Konstytucji dogmatycznej o Kościele oraz dekretów o Ekumenizmie i Kościołach Wschodnich. Jest to rok Encykliki „Ecclesiam Suam” oraz odnowie-



nia liturgicznego. Starcy z przytułku św. Piotra in Vincoli przypomną sobie, iż dokładnie rok temu, usługiwał im osobiście do stołu Papież Paweł VI. Ubodzy przedmieścia Trullo szczyć się tym, iż obchodzili Boże Narodzenie wraz z Papieżem. Dzieci niewidome, sparaliżowane oraz umysłowo ułomne, były świadkami w Wiel-

ki Czwartek jak Ojciec Św. uklęknął przed nimi aby obmyć, osuszyć i pocałować ich stopy. Dzieci-sieroty z parafii św. Pawła w Bombaju opowiadają jeszcze dotychczas jak pewnego dnia jedli wspólnie śniadanie z Wikariuszem Chrystusowym. Małe, lecz za to wielomówiące epizody, które nie są wydarzeniami ubocznymi, lecz prawdziwymi, autentycznymi gestami Pontyfikatu. Odzwierciedlają one w sposób

Dwa bogate lata

ki Czwartek jak Ojciec Św. uklęknął przed nimi aby obmyć, osuszyć i pocałować ich stopy.

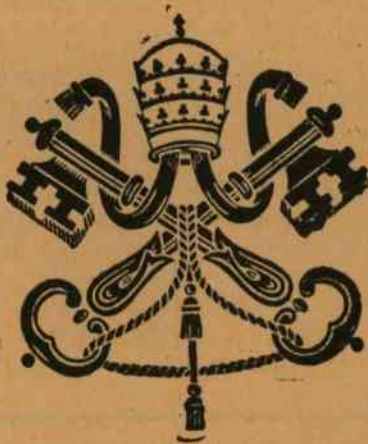
Dzieci-sieroty z parafii św. Pawła w Bombaju opowiadają jeszcze dotychczas jak pewnego dnia jedli wspólnie śniadanie z Wikariuszem Chrystusowym. Małe, lecz za to wielomówiące epizody, które nie są wydarzeniami ubocznymi, lecz prawdziwymi, autentycznymi gestami Pontyfikatu. Odzwierciedlają one w sposób

Ruch ekumeniczny w tym drugim ro-

ca Pontyfikatu

ku Pontyfikatu zanotował rozwój poprostu nieprzewidywany. Świadczą o tym liczne spotkania Papieża z przedstawicielami rozmaitych wyznań chrześcijańskich a zwłaszcza z delegatami Kościołów Wschodnich. Z drugiej strony zaś z wierzącymi. Pielgrzymka Pawła VI do Bombaju stanowi w danym wypadku wydarzenie o znaczeniu naprawdę historycznym. Papież z girlandą kwiatów zawieszonych na szyi w myśl starożytnej tradycji hinduskiej oraz z rękoma wysuniętymi w kierunku 450 milionów Hindusów, Hindusów nie-chrześcijańskich posiada wartość prawdziwego symbolu. Stanowi to symbol Kościoła pragnącego nawiązania owocnego dialogu ze wszystkimi tymi, którzy wierzą w Boga oraz w wartości duchowe. Dialog wreszcie z osobami niewierzącymi. Dowodem tego jest powołanie ostatnio do życia specjalnego sekretariatu z zadaniem poszukiwania i znalezienia dróg prowadzących do dialogu również z tymi, którzy utracili wiarę lub też jej nigdy nie posiadali. Następnie dialog ze wszystkimi. Apel wystosowany przez Papieża w Bombaju do całego świata, o walkę z głodem, nędzą i choro-

bami na świecie, apel o zbudowanie świata bardziej pokojowego i braterskiego, są tego najlepszym dowodem. Ciągłe apele o pokój, a poszukiwanie dróg dla niego prowadzących, drogą pertraktacji sprawiedliwych, lojalnych i wolnych, jak też o znalezienie rozwiązań dla wszystkich sporów o charakterze politycznym, dla konfliktów o charakterze gospodarczym i społecznym, wskazują wyraźnie na to z jaką powagą i energią Kościół oraz Paweł VI realizują program zawarty w encyklice „Ecclesiam Suam”, w której jak wiadomo sprecyzował on dyrektywy oraz cele swego Pontyfikatu.



O dialogu z komunistami

W ostatnim numerze „Civiltà Cattolica”, O. De Ross, S.J., omawia problem tzw. dialogu między katolikami i komunistami i dochodzi do przekonania, że jest on niemożliwy. Artykuł, który ukazuje się w chwili gdy na Soborze dyskutowany jest stosunek Kościoła do świata nowoczesnego a w miastach włoskich odbywają się wiece przygotowawcze do wyborów administracyjnych, zwrócił powszechną uwagę swymi konkluzjami.

A oto Mons. O. De Rosa stawia sobie pytanie: jaką postawę winni zając katolicy wobec komunistycznego zaproszenia do spotkania i kolaboracji na temat spraw konkretnych życia politycznego? „Postawę wyraźnej odmowy”, pada odpowiedź. „Katolicy uważają, że komunizm jest nie tylko zupełnie niezdolny do zapewnienia ludziom lepszej sprawiedliwości społecznej, ale nadto szkodliwy i nieszczęsny w skutkach. W ich oczach ich opozycja przeciw komunizmowi jest jedną z największych aberacji

ludzkich, jakie zna historia powszechna: widzą w nim nie tylko groźbę dla człowieka i jego wolności. Dlatego jest wprawdzie pozbawiona nienawiści i fanatyzmu, ale totalna i bezkompromisowa. Dlatego bezcelowa jest ze strony komunistów zabawa w wyciągniętą dłoń: jak długo komunizm jest komunizmem — a nie mamy do dziś dnia powodów by stwierdzić, że coś istotnego się w nim zmieniło — żaden katolik nie może ucisnąć tej dłoni.

Ale postawa katolików wobec komunizmu jest nie tylko postawą odmowy, ale także postawą wyzwania: katolicy mają zaufanie do własnej ideologii. Chcą spróbować urzeczywistnić to, co komuniści obiecują, a czego nie mogą dotrzymać: sprawiedliwość w wolności; mają nadzieję dokonać tego tam, gdzie komunizm się z trzaskiem załamał. Żeby urzeczywistnić nakazy „Mater et Magistra” i „Pacem in terris” katolicy nie potrzebują szukać porozumienia z komunizmem”.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

SKOJARZENIA. — Gdy wyczytałem w prasie wiadomość o śmierci ks. Biskupa Niemiry, to mimochodem wspomniałem sobie zmarłego generała Niemirę, b. dowódcę artylerii dywizyjnej w I. Dywizji Grenadierów w 1940 roku. Po rozwiązaniu dywizji znalazł się on razem z generałem Duchem w klasztorze Misjonarzy Oblatów w Sion — gdzie tydzień temu odbyła się doroczna pielgrzymka Polaków ze Wschodniej Francji — jako ogrodnik. Superior domu, ks. Champion, zgodził się przyjąć na pewien czas polskich generałów mimo, że w klasztorze kwaterował batalion wojska niemieckiego. Wobec Niemców generałowie figurowali na liście ogrodników klasztornych. W momencie odjazdu na dalszą ewakuację, generał Niemira zostawił superiorowi swój sygnet rodzinny, przyrzekając wrócić po niego w chwili powrotu do wolnej ojczyzny. Niestety nie doczekał się . . .

Sygnet można oglądać w zbiorach klasztornych.

SILA ATRAKCYJNA DLA MŁODZIEŻY. — Wszyscy utyskujemy na młodzież, że jest zbyt zmateralizowana, że nie chce uczynić niczego, co by jej nie przyniosło jakiejś konkretnej korzyści materialnej. Nasi działacze młodzieżowi w dużej mierze podzielają tę opinię, postępują według niej i oczywiście zbierają mierne plony ze swej pracy. I dlatego z radością dowiaduję się, że młodzież harcerska ze Wschodniej Francji obozująca tego roku w Pirenejach zabrała się do pracy nad odnowieniem kościoła w Velmánya. Należy tej młodzieży (a zwłaszcza jej przodownikom) pogratulować entuzjazmu do pracy, która im nie przyniesie w nagrodę nawet złamanego centyma, ale która dobrze świadczy o ich duchowej teźżynie.

Młodym, którzy pragną zrobić coś pożytecznego dla polskiej sprawy sygnalizujemy następujące pilne dobre uczynki: praca ręczna przy budowie kościoła polskiego w Lens, zjednanie nowych abonentów dla polskich pism wychodzących we Francji, pomoc przez bezinteresowną osobistą pracę własnych rąk w ośrodkach polskich.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK zdarzył się dzieciom znanych działaczy młodzieżowych z okręgu Miluzy, pp. Jędrzejewskich. Wracając z Polski samochodem, zderzyli się w okolicy Hamburga z ciężarówką. Dwóch synów i córka doznali poważnych obrażeń cielesnych; w stanie ciężkim przewieziono ich do szpitala. Życzymy im szczerze rychłego powrotu do zdrowia.

OMEGA

Dar naszej obecności

*Nigdy pociecha, jaką przynosi przy-
jaźń przez dar swej obecności, nie jest
bardziej cenna, jak w czasie smutku.*

Pewnego dnia, kilka lat temu, matka moja zadzwoniła do mnie do biura pytając, czy mam zamiar pójść na pogrzeb jej kuzyna.

— Nie mogę — powiedziałem — nie mam czasu.

— Proszę cię — nalegała — to nie zabierze ci więcej czasu niż godzinę. Nie potrzebujesz iść aż na cmentarz, tylko do kościoła. Nie masz pojęcia, jak rodzina będzie sobie ceniła twoją obecność.

— Jestem pewien, że nikt nie zauważy mojej nieobecności — odrzekłem.

Od kilku lat nie miałem bliższej styczności z owym kuzynem mojej mamy. Na razie byłem więc spokojny. Przecież miałem wiele pracy i nie mogłem zmieniać ustalonego porządku dnia po to tylko, by znaleźć czas na pogrzeb dalekiego krewnego. Wprawdzie żyłem blisko z dziećmi zmarłego, ale uspokajałem się myślą, że moi kuzynowie pogrążeni w swym bólu, nie zauważą wcale mej nieobecności.

W ciągu wielu lat unikałem z reguły uczestniczenia w pogrzebach ludzi, z którymi nie byłem bardzo ściśle związany, np. członków rodzin moich współpracowników. Jakąż wartość — myślałem — może mieć tam moja obecność — i co ona przyniesie zmarłym? Odeszli i nie jest w mojej mocy przywrócić ich do życia. Nie wziąć udziału w pogrzebie, nie znaczy przecież wcale, że się nie współczuje dotkniętym żałobą.

Podobnie jak inni ludzie, byłem przekonany, że krewni zmarłego pogrążeni w smutku, nie zwracają uwagi na to, co się wokół nich dzieje i obojętne im jest, kto uczestniczy w obrzędach za zmarłych. A jeśli nawet nie jest im to obojętne, cóż w końcu znaczą wypowiedziane wówczas słowa współczucia, czy milczący uścisk ręki?

Aż przyszła i na mnie kolej. Mój ojciec, ciągle jeszcze pełen aktywności, doszedł do 70 roku życia. Lecz nagle zapadł na zdrowiu, i odwieziony do szpitala w kilka dni później umarł. Oznajmiono nam to krótko i bezapelacyjnie. Nie było co robić — wróciliśmy do domu.

I oto, w chłodny, ale słoneczny poranek, odprowadzaliśmy ojca na wieczny spoczynek, przeżywając sami to, co dotychczas znaleźliśmy tylko z doświadczeń innych. Uchylił się przede mną rąbek tajemnicy. Uświadomiłem sobie, co się w takich chwilach przeżywa.

Byłem wdzięczny Bogu, że dał nam na

naszą smutną uroczystość słoneczny dzień. Ale cierpiąc, odczuwałem również obojętność tych ludzi, którzy przechodzili obok nie zwracając na nas żadnej uwagi. Bo spieszyli do swojej pracy lub po swoje zakupy. Moja matka powiedziała mi serdecznie: Mówią, że powinnam być wdzięczna Bogu, iż tak długo mogłam z ojcem żyć, ale to była jakby krótka przechadzka. I tak odczuwała to nie tylko ona, ale moje siostry i brat, tak przeżywałem to i ja sam. Nikt nie był w stanie pojąć, jak krótka była to podróż.

Przed samą ceremonią pogrzebową weszliśmy do pokoju, zamienionego na kaplicę i ludzie zaczęli się schodzić. Jednym z pierwszych był jakiś starszy pan, którego nie znałem. Ucisnął mi dłoń i trzymając mą rękę przez chwilę w swojej, powiedział cicho: „Pan mnie nie pamięta, ale pracowałem z pańskim ojcem, jak tylko rozpoczął swój zawód. To był prawdziwie szlachetny człowiek”. Tyle tylko mi powiedział i odszedł.

PROSIMY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ

Ale po tych słowach uczułem, że moje osamotnione i jakby puste serce wypełniło się żarem. I to uczucie wzrastało — bo oto przystąpił do mnie kuzyn, który dopiero przed trzema dniami opuścił szpital, potem ktoś z współpracowników ojca, a wśród twarzy bliskich czy obcych, rozpoznałem twarz praczki, która przez szereg lat pracowała u moich rodziców. Spozstrzegłem pracownika sklepu, w którym zapatrywaliśmy się w żywność, i jego żonę... pracownika, który instalował i naprawiał nam telewizor... I te wszystkie twarze to były jakby w kalejdoskopie przewi-

jające się dni życia mego ojca, które w tej chwili zeszyły się razem.

Wtem moja żona szepnęła mi: Patrz, kto przychodzi. Byli to przyjaciele naszych przyjaciół, którzy nie wiem, czy w ogóle znali mego ojca — a jednak tamten zwolnił się z pracy, a tamta oderwała się od małego dziecka. Ucisnąłem ich serdecznie mówiąc: „Nie potrafię wyrazić, jak bardzo jestem wdzięczny”.

— Chcieliśmy być z tobą — odpowiedzieli.

Ze mną... — z nami...

Potem zbliżyli się inni ludzie życzliwi, którzy choć wyrażali się nieraz niezręcznie i z zakłopotaniem, przynosili bezcenny dar swej obecności. Jak bardzo byłem im za to wdzięczny! Jak rzadko dotychczas podobny dar ja komuś złożyłem.

A potem przyszło jeszcze inne zrozumienie. Zastanawiałem się długo nad praktyką przyjmowania gości w domu żałoby bezpośrednio po pogrzebie. Nie wydawała mi się ta chwila odpowiednia na jedzenie i picie, jak na jakimś przyjęciu. Ale tego dnia, gdyśmy wrócili do domu mej matki, miło mi było widzieć dobrych, serdecznych przyjaciół i sąsiadów, którzy zasiedli do stołu. Miło mi było rozmawiać i wspominać mego ojca dobrym, życzliwym słowem. Nie odbiegało się przez to od bolesnego faktu śmierci, przeciwnie, było to głębokie uczestniczenie w tym przeżyciu.

Ostatnio, gdy umarł brat mego przyjaciela, choć nie znałem prawie zmarłego, tak urządziłem swoje zajęcia, bym mógł wziąć udział w pogrzebie. Później przyjaciel powiedział mi: „Może dziwnie brzmi w tym przypadku słowo „szczęśliwy”, ale naprawdę było to dla mnie pewnego rodzaju szczęściem zobaczyć cię w tej chwili. Nie chodziło o pociechę — ale po prostu było mi miło, że znalazłeś się wśród nas”.

Przypomniało mi się wówczas moje przeżycie po stracie ojca. Przecież i ja tak bardzo odczułem w cierpieniu wartość obecności bliskich mi osób.

S. Shubin

*Tegoroczne lato nie obfito-
wało w dobrą pogodę, ale Sio-
stry Felicjanki z Bruay-en-Ar-
tois zachowały pod parasolami
uśmiech, który im jedna ser-
ca.*



Z okazji rocznicy powstania warszawskiego zamieszczamy wiersz powstańca, który wskazuje na uczucia Polaków, czekających na wkroczenie Sowietów.

Józef „Ziutek”
plut. podchor. Batalionu „Parasol”

CZEKAMY CIEBIE...

Czekamy ciebie, czerwona zarazo,
Byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
Byś nam kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci,
Była zbawieniem, witany z odrazą.

Czekamy ciebie, ty polego tłumie,
Zbydlęciałego pod twych rządów knutem,
Czekamy ciebie, byś nas zgniotła butem
Swego zalewu i hasel poszumu.

Czekamy ciebie, ty odwieczny wrogu,
Morderco krwawy tłumie naszych braci!
Czekamy ciebie — nie żeby cię spłacić,
Lecz chlebem witać na rodzinnym prog.

Żebyś ty wiedział, nienawistny zbawco,
Jakiej ci śmierci życzymy w podzięciu,
I jak bezsilnie zaciskamy ręce,
Pomocy prosząc, podstępny oprawco!

Żebyś ty wiedział, jak to strasznie boli,
Nas — dzieci **WOLNEJ, NIEPODLEGŁEJ,**
[**ŚWIĘTEJ**]

Skuwać w kajdany łaski twojej przekłętej,
Cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli.

Żebyś ty wiedział, naszych dziadów kacie,
Sybirskich więzień ponura legendo,
Jak twoją dobroć kłąć tu wszyscy będą,
Wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.

Legła twa armia zwycięska czerwona
U stóp łun jasnych płonącej Warszawy,
I ścierwią duszę syci bólem krwawym
Garstkę szaleńców, co na krzaczach kona!

Czekamy ciebie — nie dla nas, żołnierzy,
Dla naszych rannych — mamy ich tysiące,
I dzieci są tu i matki karmiące
I po piwnicach zaraza się szerzy!

Miesiąc już mija od powstania chwili,
Łudzisz nas czasem dział swoich łomotem,
Wiedząc, jak ciężko będzie znowu potem
Powiedzieć sobie, że z nas znów zakpili.

Czekamy ciebie, ty zwlekasz i zwlekasz,
Ty się nas boisz i my wiemy o tym,
Chcesz, byśmy wszyscy tu legli pokotem
Naszej zagłady pod Warszawą czekasz!

Nic nam nie zrobisz, masz prawo wybierać;
Możesz nam pomóc, możesz nas wybawić,
Lub czekać dalej i śmierci zostawić,
Śmierć nie jest straszna — umiemy umierać

Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły
Nowa się Polska zwycięska narodzi,
I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić,
Czerwony władco rozbestwionej siły.

Następny numer „Głosu Katolickiego” ukaże się — ze względu na wakacje — dopiero za dwa tygodnie z datą 12 września i odtąd już regularnie co tydzień.

TRYBUNA MŁODYCH

Nie depczcie przeszłości ołtarzy...

ODPOWIEDŹ NA ARTYKUŁ : „TYM RAZEM OD MŁODZIEŻY”

OD WYDAWNICTWA. — Zamieszczając z dość dużym opóźnieniem artykuł dyskusyjny prezeski Związków K.S.M.P. we Francji, p. Marii Krukowskiej, przepraszamy Autorkę za zwłokę, zapewniając równocześnie naszych Czytelników, że chętnie w „Trybunie Młodych” będziemy zamieszczali głosy na temat pracy młodzieżowej, bo jesteśmy przekonani, że z tego rodzaju dyskusji mogą wyłonić się korzystne dla akcji młodzieżowej perspektywy.

Po przeczytaniu artykułu „TYM RAZEM OD MŁODZIEŻY”, który ukazał się w swoim czasie w „Głosie Katolickim”, zastanawiam się w jakim celu został on zamieszczony? Czy Ksiądz Redaktor nie sądzi, że już aż nadto mamy zamieszania i intryg w polskim życiu społecznym na Emigracji? Wiemy też dobrze, że „Głos Katolicki” jest czytany przez ludzi różnych zaprzywusań.

Przyznam się szczerze, że chciałabym poznać młodego Jurka, który tak swobodnie operuje wyrazem „glajchszaltować” — wyrazem prawie nie spotykanym w słownictwie i który chciałby rewolucyjne zmiany przeprowadzić w życiu organizacyjnym młodzieży na razie przez dolanie „trochę oliwy do skrzypiących starych kłematów, aby mogli jeszcze przez jakiś czas podtrzymać suchotnicze życie w KSMP”.

Jurek K., o ile tak dobrze zna mentalność dzisiejszej młodzieży emigracyjnej polskiego pochodzenia, powinien szczerze zabrać się do akcji, wykazać co potrafi i uzasadnić swój „wyskok”.



Druhna Maria Krukowska na jednym ze zlotów związkowych KSMP w Vaudricourt

Jeśli Jurek K. śledzi dobrze działalność KSMP we Francji, to musiał zauważyć, że my szukamy stale nowych dróg. Niech tego dowodem będzie choćby program tegorocznych zebrań okręgowych i związkowych, który brzmi: „Rewizja i unowocześnienie naszych zbiorów”. Nie wolno nam jednak zrywać z przeszłością, bo nie będziemy już polskim KSMP.

Ci, którzy głoszą rewolucyjne zmiany, często nie zdają sobie sprawy, że dla młodzieży najłatwiejszym rozwiązaniem byłoby zupełne przejście na język francuski. Zarządy związkowe KSMP na to nie mogą pójść i dlatego w ubiegłym roku rzuciły hasło programowe „Frontem do języka polskiego”. Ewolucje są konieczne, lecz rewolucje często niebezpieczne.

Pozwolę sobie dodać, że niedociągnięcia są wszę-

dzie a więc zapewne i w organizacji KSMP, jednak moim zdaniem każda akcja, wszelkie metody i planowania nie mogą się opierać wyłącznie na teraźniejszości i polegać na ewentualnej przyszłości, jak to wysuwa Jurek. PRZESZŁOŚĆ będzie zawsze miała swój wpływ, ponieważ jest ona poniekąd fundamentem i dlatego nie można jej przekreślić jednym pociągnięciem pióra.

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy,
Choć macie sami doskonalsze wzniesić
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

(Adam Asnyk)

Ksiądz Redaktor śledzi na pewno pracę różnych organizacji polskich we Francji, a więc zauważył, że program KSMP jest dobrze wypełniony: zbiórki, zebrania, dni wymiany myśli, rekolekcje, week'endy, zloty, rocznice, sport itd...

Wzmiankowany artykuł wywołał w terenie różne komentarze i mówiąc szczerze, stał się powodem zniechęcenia wśród wielu ofiarnych działaczy młodzieżowych. Wywody autora mogą nie przyciągnąć uwagi czytelników, ale zostaną w pamięci krzywdzące wyrażenia, jak np.:

„KSMP prowadzi życie suchotnicze i dychawiczne...”

„...programów ustalonych z góry na całe tysiąclecie” (Czyżby aluzja słowna do Nowenny Tysiąclecia?)

„Glajchszaltować” — negliżować — kartezjańska mistyka — stary kłemat — pile atomique...” (Jak młodzież — „która pragnie być sobą” — zdoła to zrozumieć?)

„Pragniemy jednak, by nareszcie dano nam „patronów” urodzonych już tu na emigracji, mających naszą mentalność...” (Czekając na tych nowych „Opiekunów”, nie wyzbędziemy się jednak troski o młodzież, troski połączonej z obawą co do przyszłości drogiej nam organizacji).

„W stary kłemat nalać trochę nowej oliwy” (Barwana przenośnia?...)

Nie trudno na emigracji o doradców i amatorskich lekarzy uzdrowienia życia społecznego i organizacyjnego. W większości wysuwają oni reformy i projekty bardzo ogólne, zabarwione moralizowaniem i pozorną kompetencją. Nam chodziłoby jednak o bardzo konkretne wnioski i „nowe drogi” wyraźnie naszkicowane. Inaczej to będą tylko ogólniki mające pretensje do wielkich znajomości sprawy.

Mówmy szczerze: niech Jurek K. przyjedzie na jedno z naszych zebrań, jeszcze lepiej gdy odkryje swą identyczność. Na tym zebraniu możemy przeprowadzić szczerą i bezpośrednią wymianę poglądów.

Zdajemy sobie sprawę, że redakcje uwzględniają w trybunie dyskusyjnej pseudonimy, jednak praktycznie dla czytelników pseudonim jest anonimem. Trudno też się zgodzić z poglądem niektórych redakcji, że w wolnej trybunie dyskusyjnej można pisać wszystko co się chce. Redakcja powinna kontrolować

ABONAMENT MOZESZ OPŁACIĆ:

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris 1^{re}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A. Stopa O.M.I. 33 rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

X Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4.50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Clemior — 47. Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

wać nadesłane artykuły i umieszczać tylko takie, które nie obrażają i nie krzywdzą. Zresztą redaktorzy wiedzą lepiej od nas, że gdyby opublikowali wszystkie listy i głosy czytelników, naraziliby się na żywą reakcję strony dotkniętej a nawet na zmniejszenie grona czytelników.

Być może, że Jurek K. będzie chciał w dalszym ciągu prowadzić dyskusję albo przynajmniej odpowiedzieć na niniejszy artykuł. W tym wypadku łatwo przewidzieć rodzaj odpowiedzi: będzie wyjaśniał, nieco się usprawiedliwiał, może trochę przeproszał, a szczególnie podkreślał co on właściwie chciał powiedzieć, a co inni inaczej zrozumieli.

Z Jurkiem K. nie mamy chęci dyskutować na dłuższą metę. Nie życzymy sobie również, aby na łamach „Głosu Katolickiego” dyskutowano li tylko na temat KSMP. Przecież oprócz KSMP istnieją na emigracji jeszcze inne Związki młodzieżowe.

Uważamy jednak, że rozwinięcie szerokiej dyskusji i zamieszczanie artykułów tego rodzaju, wytworzyć może raczej dużo zamieszania, w następstwie czego problemy przedtem jasne i zrozumiałe, staną się potem przyćmione i zawiłane.

Proszę przyjąć, Przewielebny Księżu Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania oraz pozdrowienia organizacyjne

„Gotów” — „Sprawie służ”

Maria KRUKOWSKA

Życia emigracji

A P I E L

Pokolenie nasze przeżywa szczególny okres historii Narodu Polskiego — Tysiąclecie przyjęcia Chrztu. Rok 1966 jest rokiem Jubileuszowym Polskiego Milenium. Wychodźstwo polskie jest w tym szczęśliwym położeniu, że może tę dziejową rocznicę Chrztu Polski uczcić narodową pielgrzymką do Rzymu. Tam w imieniu całego Narodu damy świadectwo naszym odwiecznym związkom ze Stolicą Chrześcijaństwa i Namiestnikiem Chrystusowym.

Celem tej pielgrzymki jest przede wszystkim podziękowanie Bogu za łaskę i światło Wiary i za wprowadzenie Polski w krąg kultury chrześcijańskiej. Pielgrzymka winna być wielką manifestacją polską w Wiecznym Mieście, by stamtąd głos Polski chrześcijańskiej dotarł donośnym echem do naszego Kraju i do całego świata. Dla uczestników zaś stanie się głębokim przeżyciem, którego wspomnienie na długo pozostanie w ich pamięci. Spotkanie to wzmacni i odnowi więzi łączące Polaków rozrzuconych dziś w tak wielu krajach na wszystkich kontynentach świata.

Jest gorącym życzeniem Stolicy Apostolskiej, abyśmy w tej przełomowej chwili znaleźli się jak najliczniej w Wiecznym Mieście wokół Namiestnika Chrystusowego. Zbierzemy się tam pod duchowym przewodnictwem Prymasa Polski, który przybędzie do Rzymu bezpośrednio po zakończeniu uroczystości milenijnych w Gnieźnie, Poznaniu, na Jasnej Górze i na Skałce w Krakowie.

Pielgrzymka ta wyda tym trwalsze i tym piękniejsze owoce, że weźmie w niej liczny udział nasza młodzież na obczyźnie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, zwracam się z serdecznym zaproszeniem i gorącą zachętą do wszystkich Rodaków, gdziekolwiek się znajdują na obczyźnie, aby przez masowy udział w pielgrzymce ze swymi duszpasterzami na czele — dali mocny wyraz swemu przywiązaniu do Wiary Ojców i swej więzi z Narodem. Spodziewam się, że nawet z najbardziej odległych krajów osiedlenia Polaków przybędą do Rzymu przynajmniej delegacje lub grupy pielgrzymów.

Zachętą do udziału w pielgrzymce będzie już sam program jej wspaniałych uroczystości, jakie Komitet Centralny Tysiąclecia Chrztu Polski przygotował w Rzymie na dni od 12 do 16 maja 1966 roku. Obejmuje on uroczyste otwarcie w bazylice S. Maria Maggiore, Mszę św. Ojca św. i Jego przemówienie do Polaków, Drogi Krzyżową w Kolosseum, Dzień Młodzieży Polskiej, Dzień Kapłana na Emigracji i obchód Stulecia Kolegium Polskiego w Rzymie oraz zwiedzanie licznych pamiątek w Wiecznym Mieście. Uroczystości zakończą się na Monte Cassino w rocznicę pamiętnej bitwy.

Szczegóły uroczystości pielgrzymkowych będziemy podawali do ogólnej wiadomości w kolejnych następujących komunikatach.

W nadziei, że dziejowy ten moment znajdzie w Waszych duszach głęboki oddźwięk — oczekuję Was, drodzy Rodacy, w Wiecznym Mieście w pamiętnych dniach od 12 do 16 maja 1966 roku.

† Władysław RUBIN
Delegat Prymasa Polski
dla Polskiej Emigracji

PIELGRZYMKA NA WZGÓRZE LORETTE

My wszyscy, którzy się gromadzimy u stóp maryjnych ołtarzy, dostatecznie rozumiemy, iż wszelka odnowa naszego życia i postawy apostołskiej jest możliwa tylko pod moznym patronatem Maryi, troskliwej Matki Kościoła Chrystusowego i Dobrej Królowej Polski. Ona jest jakby duszą wszelkich zbożnych dzieł w świecie.

Dlatego im więcej będzie w nas dobrze pojętej maryjności, czyli zjednoczenia z Maryją w pracy wewnętrznej, osobistej i żywej łączności z Nią w oddziaływaniu na zewnątrz, tym lepszymi okażemy się apostołami Chrystusowymi.

Przez Nią zjednoczymy się z Chrystusem, odnajdziemy siebie samych — swe przeznaczenie wieczne i nieprawdopodobną godność ludzkiej osoby podniesionej do Bóstwa przez łaskę.

W Kraju cały Naród z Księdzem Prymasem Kardynałem i Episkopatem Polskim złoży po raz ostatni Jasnogórskie Ślubowanie — 26 sierpnia br. Uroczystość ta będzie ukoronowaniem Wielkiej Nowenny i uroczystym oddaniem Narodu w opiekę Maryi.

My, Polacy we Francji, w ostatnią niedzielę sierpnia (29) uczynimy to samo na wzgórzu Lorette w obecności naszego Najdostojniejszego Księdza

Infulata Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Zbierzemy się tam, by zwrócić szczególniejszą uwagę na stare, tradycyjne formy czci Maryjnej, które notuje historia Kościoła i polska przeszłość religijna.

Zaspiewamy uroczystie najstarszą Maryjną pieśń Polski — „Bogarodzica” i zabierzemy ze sobą postanowienie, by ją śpiewać jak najczęściej w naszych kościołach poprzez cały IX Rok Wielkiej Nowenny, t.zn. aż do 9 kwietnia 1966 r.

Przed Sumą Pontyfikalną, odprawioną przez Ks.

Infułata Kwaśnego w intencji Narodu Polskiego, odśpiewamy „Godzinki” do Matki Boskiej, od wieków niepamiętnych, świadczących o naszej ku Niej czci.

Po południu odmówimy Różaniec i w procesji pójdziemy z Najsw. Sakramentem z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, przeobrażając Loretę w naszą ukochaną Częstochowską Jasną Górę.

Program uroczystości :

Od godz. 8-jej rano okazja do spowiedzi św. — co pół godziny Komunia święta.

O godz. 10.30: „Godzinki do N.M.P.”

O godz. 11: Powitanie i wprowadzenie Księdza Infułata.

Suma Pontyfikalna z kazaniem Sekretarza Gen. PZK i złożenie Ślubowań Jasnogórskich i odśpiewanie „Boże coś Polskę”.

O godz. 15-tej Wystawienie Najsw. Sakramentu. — Różaniec. — Kazanie (ks. Prob. Król). — Litania Loretańska. — Procesja. — Zakończenie przemówieniem ks. Infułata i Apelem Jasnogórskim.

—o—

**„WEEK-END” K. S. M. P.
W STELLA-PLAGE**

Droga młodzieży !

W naszym programie pracy organizacyjnej został przewidziany „Week-end” K.S.M.P.-owy.

Nasz doroczny „Week-end” przeszedł już do tradycji i uczestnikom młodzieżowych spotkań w Stella-Plage przynosi wiele pożytku oraz pozostawia wiele miłych wspomnień.

Tegoroczny „Week-end” odbędzie się w sobotę 4. i niedzielę 5. września br. jak zwykle w Ośrodku wakacyjnym Księży Oblatów „Stella-Maris”.

Kilka wskazówek praktycznych :

1) W celu ułatwienia zadania Okręgom i Związkom bardzo prosimy Stowarzyszenia o szybkie zgłoszenie listy uczestników do Okręgu, który z kolei prześle ogólną listę do Centrali K.S.M.P.

2) Stowarzyszenia zgłaszając uczestników podadzą koniecznie miejscowość, nazwisko i imię, wiek i ewentualną funkcję.

3) Koszty udziału, tylko dla członków K.S.M.P., wynoszą 17,— fr. — Resztę kosztów pokrywają Związki K.S.M.P.

4) Autobusy zostaną wynajęte przez Związki. Firmę i rozkład jazdy podamy komunikatem w ostatnim tygodniu.

5) Wskazaniem jest aby w „Week-endzie” wzięli udział członkowie Zarządów okręgowych i miejscowych.

6) Uczestnicy podporządkowują się obowiązkowo programowi, który zostanie ustalony przez Centralę K.S.M.P.

UWAGA : — Aby rozkład jazdy i przygoto-

NAJTAŃSZA WYSYLKA DO POLSKI

gdyż z kraju produkcji tranzytem do odbiorcy. - Papierosy (np. Chesterfield) pacz. 0.64 frf, płaszcze nylon. włoskie (ortalion) 24,80, 1 kg czekolady w tabl.

6,- frf. itd. — Ceny z portem i asekuracją pełnej wartości. —

PIENIĄDZE WYSŁANE W TOWARZE 5 FRF = 180,- zł.

Gotówkę telegraficznie przekazujemy w ciągu 4 dni.

„POLTEMA” ANVERS, 11, GEN. BELLIARDSTR.

wania do „Week’endu” mogły być sprawnie przygotowane, zgłoszenia Stowarzyszeń powinny wpłynąć do Okręgu najpóźniej do piątku 27 sierpnia br.

..

Druhny i druhowie, którzy nie mogą przybyć do Stella-Plage w sobotę przyjadą na „Week’end” w dogodnym dla nich czasie.

Delegacje K.S.M.P. dalszych Stowarzyszeń i Okręgów będą zawsze bardzo mile widziane.

..

Dwa dni spędzone w Stella-Plage na wspólnych zajęciach, wysłuchaniu pogadanek, zbiorowym udziale we Mszy św. i modlitwach, godziwej rozrywce to wiele przeżyć... wiele wspomnień...

Podkreślamy jednak, że czas spędzony na „Week’endzie” ma być przede wszystkim pożytkiem dla naszej organizacji !

„Gotów — Sprawie służ”

ZWIĄZKI K.S.M.P. WE FRANCJI

—o—

**KOMUNIKAT W SPRAWIE
ODSZKODOWAŃ NIEMIECKICH**

Polski Związek Deportowanych we Francji komunikuje :

Nie będąc w stanie udzielenia indywidualnych odpowiedzi na zbyt liczne zapytania w sprawie nowej ustawy o odszkodowaniach niemieckich wyjaśniamy, że jakkolwiek nowe postanowienia zostały przyjęte przez obie niemieckie izby ustawodawcze, to jednak ustawa zmodyfikowana nie weszła jeszcze w życie. Nastąpi to w najbliższym czasie.

W każdym razie, nowy termin składania podań trwać będzie do 30-go września 1966 roku.

Nowe przepisy dają możliwość uzyskania odszkodowań osobom przesładowanym z racji ich narodowości. Zdaniem Związku Deportowanych nie należy tego przyjmować zbyt optymistycznie zwłaszcza przez osoby, które były wywiezione na roboty przymusowe.

Dalsze szczegóły, dotyczące odszkodowań, podamy w terminie późniejszym po ogłoszeniu ustawy.

Polski Związek Deportowanych
20, rue Legendre — Paris (17)

—o—

**OFIARY
NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA**

Ks. Rój Wojciech O.M.I. — Algrange (Moselle) dodatkowo od pewnej osoby	500.00
Ks. Przewoźniak Stanisław C.M. — od Rodaków z terenu parafii polskiej La Ricamarie i Cotatay (Loire) — zebrane przez Matki Bractwa Żywego Różańca	500.00
Kpt. Jaworski Jan — Ruelle (Charente) od K.W. 4013 za miesiąc lipiec	24.73
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać !”	

Tydzień Emigracji

(Dokończenie ze str. 12-jej)

Poniedziałek 16 sierpnia

BARLIN (P. de C.) — Wycieczka Tow. Polek im. M. Rodziewicz do Dadizele.

CALONNE-RICOUART (P. de C.) — Wycieczka do Holandii zorganizowana przez Kolo Seniorów K.S.M.P.

LENS (P. de C.) — Tow. Polek im. Krówoje Wandy urządziło wycieczkę do Dadizele.

Sroda 18 sierpnia

HOUDAIN (P. de C.) — K.S.M.P. łącznie z Tow. św. Barbary urządziło wycieczkę do La Panne.

Czwartek 19 sierpnia

HOUDAIN (P. de C.) — Wycieczka Tow. św. Barbary do Fumay w Ardenach.

HARNES (P. de C.) — Wycieczka Tow. Polek im. Elżbiety Druzbacskiej do Dadizele.

Niedziela 22 sierpnia

SION (M. et M.) — Wielka doroczna pielgrzymka Polaków ze Wschodniej Francji pod przewodnictwem ks. Biskupa Władysława Rubina z Rzymu.

MARLES-les-MINES (P. de C.) — Wycieczka Stow. Mężów Katolickich do La Panne.

HOUDAIN (P. de C.) — Wycieczka Stow. Mężów Katolickich do La Panne.

LENS (P. de C.) — Wycieczka Kola Rezerwistów i b. Wojskowych do La Panne.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F ; w Belgii 50 fr. b.

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Myśli gen. Sikorskiego o przyszłości Polski

W 22-gą ROCZNICĘ TRAGICZNEJ ŚMIERCI

Przed wojną światową 1939—1945 generał Sikorski niejednokrotnie wypowiadał swoje zdanie o zagrożeniu Polski przez rosnące aspiracje Niemiec hitlerowskich i o obawie przed agresją niemiecką na Polskę. Celem zapobieżenia wybuchowi wojny, spowodowanej przez Niemcy Hitlera, nawoływał on na łamach kilku pism opozycyjnych w ówczesnej Polsce do niezwłocznego zawarcia sojuszków wojskowo-politycznych w pierwszym rzędzie z bratnią Czechosłowacją i oparciem tego sojuszu przez sojusz z Rosją Sowiecką, zachowując jednocześnie niezmienną sojusz istniejącą między polską a Francją, i ewentualnie Wielką Brytanią.

Podobny układ sił aliańskich prawdopodobnie zmusiłby Niemcy Hitlera do rewizji ich poglądów, co do łatwości prowadzenia wojny jednostronnej, jaką była ona przez długie lata.

Wbrew poglądom panującym w przedwojennej Polsce, wśród pewnej sfery społeczeństwa, a głównie pomiędzy kołami, sprawującymi władzę poli-

skiej, która powinna była powstać po zakończeniu wojny. W ogólnych zarysach memoriał ten zawierał plan powojenny organizacji Środkowo-Wschodniej Europy. Generał Sikorski rozwija w nim swoją ideę, o niezbędnej konieczności utworzenia federacji Narodów, zamieszkujących obszary Środkowo-Wschodniej Europy, pomiędzy Morzem Bałtyckim a Morzem Adriatyckim, jako jedynie słusznego i sprawiedliwego rozwiązania, które byłoby w stanie zapewnić pokój i bezpieczeństwo w tej części Europy i jednocześnie zbudowałyby trwałą tamę przeciwko niemieckiej agresji na Wschód i na Południe. Generał Sikorski uzasadnia, że niemiecki „Drang nach Osten” nie może być powstrzymany rozproszonymi siłami słabych państw, wschodnich i południowych sąsiadów Rzeszy Niemieckiej. Generał Sikorski twierdzi w tym memoriale, że Federacja Środkowo-Wschodnia Europejska oparta o trzy najsilniejsze Narody Środkowo-Wschodniej Europy — Czechosłowację, Jugosławię i Polskę — wraz z Litwą, Rumunią i Węgrami, i ew. Austrią, byłaby wystarczająco silnym blokiem narodów, ażeby mogła się oprzeć niemieckim zakusom ekspansji terytorialnej i etnicznej. Generał Sikorski rozwija tę myśl stwierdzeniem, że dla trwałości istnienia Federacji i zapewnienia pokoju w Europie niezbędne jest, aby nowa Federacja Środkowo-Wschodnia Europejska związana była solidnymi sojuszami politycznymi, wojskowymi i gospodarczymi z Rosją Sowiecką oraz w tym samym stopniu z zachodnimi mocarstwami: Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią i Francją.

W odniesieniu spraw, dotyczących bezpośrednio Państwa Polskiego, memoriał generała Sikorskiego zawiera uzasadnienie praw Narodu Polskiego do granic na zachodzie, obejmujących całe Prusy Wschodnie, niemieckie Pomorze, Gdańsk i cały Górny i Dolny Śląsk, a na wschodzie granice zgodne z granicą ustaloną traktatem Ruskim 1921 roku, który w sposób możliwie sprawiedliwy rozdzielał odwiecznie sporne ziemie pograniczne o mieszanej etnicznie ludności pomiędzy Rosją a Polską. Na specjalną uwagę zasługuje w memoriale generała Sikorskiego ustęp o Litwie i o Wilnie, mianowicie w razie Federacji, do której weszłyby Litwa, Wilno wówczas stanowiłoby jej stolicę.

Memoriał ten został doręczony przez generała Sikorskiego osobiście prezydentowi Stanów Zjednoczonych F. D. Rooseveltowi w dniu 8 kwietnia 1941.

W roku 1940—1941 nastąpiło bardzo duże zbliżenie między rządami Czechosłowacji, Jugosławii i Polski w Londynie. Między rządami Czechosłowacji pod przewodnictwem prezydenta Edwarda Benesza i Rządem R. P. pod przewodnictwem generała Władysława Sikorskiego, nastąpiła daleko idąca współpraca i wspólne omawianie planu Federacji. Nawiazane były również kontakty z Litewskim Komitetem Narodowym.

W roku 1943, 4 lipca, tragiczna katastrofa lotnicza w Gibraltarze zabiera z tego świata generała jego nadzieję na ułożenie sprawiedliwego pokoju Sikorskiego, a razem z tym przekreśla wszystkie dla Narodów Środkowo-Wschodniej Europy.

Na arenę światową wkracza śmiało stopą Rosja i po układach z mocarstwami zachodu w Teheranie, Jalcie i Poczdamie Rosja Sowiecka staje na miejscu projektowanej przez generała Sikorskiego Federacji Narodów Środkowo-Wschodnio Europejskich.

Leon MITKIEWICZ

TYDZIEŃ EMIGRACJI

Poniedziałek 9 sierpnia

BRUAY-en-ARTOIS (P. de C.) — Wycieczka Bractwa Różańcowego do La Panne i Melli Parku w Belgii.

HOUDAIN (P. de C.) — Tow. św. Barbary urządziło wycieczkę do Belgii w czasie której zwiedzono Antwerpię, Gandawę i Brukselę.

Czwartek 12 sierpnia

LOURDES — Polacy z całej Francji przybyli tu na swoją doroczną Pielgrzymkę Narodową.

CALONNE-RICOUART (P. de C.) — Towarzystwo Polek łącznie z Bractwem Żywego Różańca zorganizowało wycieczkę do La Panne i Blankenberghes w Belgii.

SALLAUMINES (P. de C.) — Wycieczka Tow. Polek im. Marii Kopnickiej do Dadizele.

Sobota 14 sierpnia

DAMMARIE-les-LYS (S. et M.) — Bal Dożynkowy Tow. Polsko-Katolickiego z orkiestrą Czesława Koconia.

VAUDRICOURT (P. de C.) — Rozpoczęcie kursu działaczy młodzieżowych, na który przybyli uczestnicy z Anglii, Belgii, Holandii, Niemiec i Francji.

Niedziela 15 sierpnia

HANOWER (Niemcy) — Wielka Pielgrzymka Maryjna z udziałem Ks. Infulata Lubowieckiego, wizytatora kanonicznego dla Polaków w Niemczech.

DOUAI (Nord) — Okręgowa wycieczka Tow. Polek na 2 dni do Stella-Plage.

AUBY (Nord) — Jak co roku Koło Rezerwistów i b. Wojskowych wyjechało na dwudniową wycieczkę do Paryża, gdzie wzięło udział w nabożeństwie w kościele polskim oraz w uroczystości zapalenia znicza u grobu Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

HOUDAIN (P. de C.) — Wycieczka Tow. św. Barbary do Ostendy. W tym samym dniu Tow. Polek im. Królowej Jadwigi i Tow. Muzyczne „ECHO” urządziły wycieczkę do La Panne.

MERICOURT-MAROC (P. de C.) — Koło Rodzin Polskich Obrótców Ojczyzny zorganizowało wycieczkę do Blankenberghes w Belgii.

LENS (P. de C.) — Wycieczka K.S.M.P. do Stella-Plage.

MARLES-les-MINES (P. de C.) — Autobus wycieczkowy Tow. Polek im. Dąbrowskiej do Ostendy zatrzymał się w powrotnej drodze w La Panne i w Melli Parku.

(Ciąg dalszy na str. 11-ej)



zupełnie ani w „wielkomocarstwowość” Polski, ani w jej specyficzne położenie geograficzne, mianowicie rozdzielające Niemcy od Rosji. — Wiedział on natomiast, że Polska jest za słaba, aby sama zdolna była powstrzymać Niemcy, lub Rosję, od kroków zaczepnych przeciwko niej, a tym samym od wkroczenia ich w jej granice.

Wojna 1939 roku, raczej nasza kampania wrześniowa, stanowiła absolutne potwierdzenie powyższych myśli generała Sikorskiego.

Te myśli generała Sikorskiego znalazły swój wyraz w układaniu przyszłości Polski w ramach powojennego życia po zakończeniu II-giej wojny światowej, wówczas premiera Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, z jego wybitnym udziałem, został opracowany przez grono pracowników Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Sztabu Naczelnego Wodza w Londynie memoriał polityczny przeznaczony dla prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina Roosevelta o Federacji Środkowo-Wschodnio Europejskiej i wojskowej, generał Sikorski nie wierzył